

Dinozaury, wydzieliny i sprawa polska

4 stycznia 2025

Gdyby nie Unia, to chyba cała Europa dawno by wymarła. Całe szczęście, że Unia sprzedaje nam prawo do wydzielania dwutlenku węgla, ustanowiwszy haracz zwany uroczyście Europejskim Systemem Handlu Uprawnieniami do Emisji. Bez tego ani rusz nie moglibyśmy niczego wydzielać, a CO₂ w szczególności. Gdybyśmy mimo to wydzielali – marlibyśmy jak muchy z tych wydzielin.

Chociaż w Afryce sporo ludzi wydziela byle gdzie i umierają nie od tego, tylko od różnych chorób, jak bilharzioza, lamblia, cholera, malaria... Albo od ukąszenia jadowitego węża, gdy wydzielający przyjął pozycję za bardzo „kuczną”. W Azji pewnie jest podobnie, „tylko bardziej”. Interesuje mnie jednak, dlaczego ten Europejski System Handlu puścił geszeft wydzielinami na giełdę? Na giełdzie – jak to na giełdzie: zaraz zlecieli się różni geszefciarze i cena za tonę CO₂, wynosząca początkowo 5 euro za tonę skoczyła do 90 euro. Wydzielin. Nie widzą, nie słyszą, nie czują, a handlują wydzielinami i zarabiają kasę. Na czym to spryciarze nie potrafią zrobić geszeftu!

W Polsce też kiedyś mieliśmy takiego spryciarza, ale to było przed wojną (Drugą Światową, nie Jaruzelską). Tato z prowincji chciał córce zrobić jakiś oryginalny prezent ślubny. Dowiedział się o tym warszawiak, niejaki Alfons Kazimierz Cynjan, nawiązał kontakt z poszukującym tatą i zaoferował mu sprzedaż Kolumny Zygmunta za jedyne 100 zł. Tato cenę zaakceptował, ale kiedy Cynjan dorzucił do niej 5 zł za transport, uznał to za przekroczenie warunków umowy i z transakcji zrezygnował. Cynjan miał smykałkę do interesów: Francuzowi wynajął warszawski Dworzec Główny na bankiet, wydzierżawił klientom tramwaj warszawski, chętnemu sprzedał

prawo pobierania kopytkowego za przepędzanie bydła przez most Kierbedzia, rozebrał i sprzedał kilka kilometrów toru kolejki z Warszawy do Młocin. Podobno rabinowi chciał sprzedać synagogę, ale ten był cwańszy, skonsultował geszeft z talmudem i nie dał się nabrać. Czy cokolwiek z tego, co Alfons sprzedał, wydzierżawił lub wynajął, należało do niego? Ależ skąd! Do niego należał tupet i pomysłowość, a klienci wykazywali się naiwnością.

Wzorując się na nim, mam zamiar w nadchodzącym sezonie letnim sprzedać prawo do zbierania puszek po piwie w jednym z podwarszawskich ogródków działkowych. Aukcję ogłoszę na Allegro, jak już znajdę odpowiedni ogródek. Czytelników zaproszę do wzięcia udziału.

Gdyby Alfons Kazimierz Cynjan był premierem albo prezydentem Polski, prawdopodobnie nie dałby się nabrać na „numer” z Kioto, gdzie przywódcy różnych państw, oprowadzeni po mieście przez gejsze, dobrze popiwszy sake i zakąsiwszy, radzili nad tym, jak „poprawić klimat i uratować planetę” i podpisywali jakieś ideologiczne fantasmagorie o wymiernych negatywnych skutkach dla krajów, które reprezentowali.

Może negocjacje Alfonsa Cynjana ze światowymi politykami wyglądałyby tak: „Reprezentuję Polskę. Nie wiecie, głąby, gdzie taki kraj leży? To wam powiem: w Europie Środkowej. Wiecie, gdzie ta Europa? Dobrze. Nie chcecie emisji dwutlenku węgla? Polska na węglu leży, z węgla ma energię, ciepło, światło, chemię, farmację. Dzięki węglowi ma stal, miedź i inne produkty niezbędne do życia. Nawet prezerwatywy, które tak chętnie rozdajecie, żeby ludzie się nie rodzili. Pigułki „dzień po” też możemy dla was z węgla robić. Chcecie, żebyśmy nie używali węgla? To ile nam zapłacicie co roku za to, że zrezygnujemy z naszych bogactw naturalnych? No? Kto da więcej? Pamiętajcie o inflacji i odsetkach w przypadku opóźnienia wpłat. Ruszcie intelektem, bo jak nie, to będziemy palili najgorszym zasiarczonym węglem przy wiatrach ze wschodu, z zachodu i z północy. Bałtyku nie chcemy zatruwać, bo to nasze

morze”.

Niestety, zamiast Cynjana na konferencję z Polski do Japonii pojechały jakieś „głaby”, pewnie zwyczajem polskich polityków popatrzyli na okładki skoroszytów z konwencjami i podpisali. To chyba wcześniej było, nie wtedy, kiedy polski prezydent „szogunił” i z butami wlażł na fotel przewodniczącego japońskiego parlamentu. Zapomnieli upomnieć się, żeby wpisać do konwencji prostowanie elipsy, po której Ziemia krąży wokół Słońca, przesunięcie Słońca do centrum elipsy, a dla ujednolicenia klimatu zadbać o ustalenie osi obrotu Ziemi, żeby się nie kiwała. I innych parametrów istniejących od stworzenia świata, wpływających na zmiany klimatyczne – które to parametry będą zapewne istniały do czasów ostatecznych. Pewnie o tych parametrach nawet nie słyszeli. Kto nie czytał, niech sobie przeczyta Apokalipsę, to o czasach ostatecznych. Nie wierzy w Apokalipsę? Niech sobie przeczyta książkę „Krótka historia prawie wszystkiego” Billa Brysona, łatwa, lekka i przyjemna lektura. Tam opisano, co leci w stronę Ziemi, astronomowie o tym wiedzą, ale po co straszyć ludzi zajętych naprawą klimatu i psuć innym ludziom geszeft? Oczywiście nie wszystko to, co leci w stronę planety Ziemia, musi się z nią zderzyć, minięcie w skali kosmicznej o parę milionów kilometrów to pestka, a dla Ziemi życie. Ale wystarczy jedna porządna asteroida i... No, nie chcę zapeszyć na początku roku, też chcę dożyć lata.

Do tej pory uważało się, że właśnie zderzenie 66 mln lat temu między Ziemią i obiektem z kosmosu o wymiarze ok. 10 km spowodowało wymarcie w kredzie większości dinozaurów. Paręnaście razy większy obiekt mógł zakończyć historię planety Ziemia już wtedy. Ale ta hipoteza zdezaktualizowała się, kiedy b. premier Polski wysnuła odważną teorię: „Przypomnę trochę strasznie dawne czasy. Wtedy, kiedy jeszcze dinozaury były, a ludzie nie mieli strzelb i nowoczesnej broni, która pozwoliłaby ich zabić. Wie pani, co robili? Rzucali kamieniami w tego dinozaura. Wiadomo, że od jednego rzucenia na pewno nie

padł. Ale jeśli przez miesiąc, dwa rzucali tymi kamieniami, to go na tyle osłabili, że mogli go pokonać” [1]. Nie ona czasem podpisała tę konwencję z Kioto? Bo w Smoleńsku przekopywała bardzo pracowicie teren katastrofy na półtora metra głęboko. Teraz jest jedną z 14 wiceprzewodniczących Parlamentu Europejskiego [2]. Przebiła „Bolka”, on był tylko mędrcelem Europy, No ale ma Nobla. Ćwierć miliona Polaków z okręgu wyborczego nr 7 [Poznań] głosowało na nią w wyborach do eurokołchozu. Kiedyś poznaniaków uważano za ludzi mądrych, ale to chyba już „passe”. Oto kogo wybieramy, a potem dziwimy się, że taki Jakob (a może Student) sprowadza na nas zieloną grabież i młyńskie kamienie, a „Oskar” demoluje polski system prawny i wprowadza chaos.

Politycy w Polsce, których, dzięki głupocie większości wyborców sami wybraliśmy i usadziliśmy na różnych stołkach, okazali się w polityce unijnej naiwniakami, zdradzając polskie interesy i wciągając do Polski konia trojańskiego w postaci różnych dyrektyw, zaleceń, bezprawnych domagań się „demokracji”, sprowadzania komisji weneckich – i innych ograniczeń, które jeśli ich nie odrzucimy w porę, doprowadzą Polskę wcześniej czy później do ruiny, a może nawet do zagłady. Gorzej, że nie ma pewności: naiwność to czy zdrada? Coraz bardziej odmóżdzeni zjadacze chleba, czerpiący wiedzę codzienną z ekranów smartfonów i niezastanawiający się nad ich wiarygodnością, nie zauważają, że umysły ich są coraz mniej sprawne, coraz bardziej ukierunkowane, coraz trudniej myśleć szerzej, analizować, wyciągać wnioski. To wszystko już ktoś zrobił, przetrawił i wydzielił na ekran smartfonu, wystarczy wchłonąć. Potężne narzędzie propagandy formuje również zwolenników obrony planety Ziemia przed CO₂. A koszt takiego myślenia i braku oporu przed zieloną ideologią? Prawie 70% ceny energii to „kasa”, jaką musimy zapłacić za „geszeft” dwutlenkiem węgla. Na razie. To już wymierne i łatwiej policzyć. I właśnie to negatywnie wpływa na poziom życia ludzi i konkurencyjność polskich firm. Jeśli nie wyzwolimy się z tego koszmarnego oszustwa, będzie coraz gorzej – aż zostaniemy

dziadami.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1]

<https://www.wprost.pl/kraj/10187530/ewa-kopacz-przedstawila-od-wazna-teorie-ludzie-rzucali-kamieniami-w-dinozaury.html>

[2]

<https://www.pap.pl/aktualnosci/ewa-kopacz-wiceprzewodniczaca-parlamentu-europejskiego-nowe-informacje>